

# SCHULZ BRUNO

OSTATNIA  
UCIECZKA  
OJCA

**Schulz Bruno**  
**Ostatnia ucieczka ojca**

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23550522](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23550522)*

*Ostatnia ucieczka ojca:*

**Аннотация**

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

# Bruno Schulz

## Ostatnia ucieczka ojca

Było to w późnym i zatroskanym okresie zupełnego rozprzężenia, w okresie ostatecznej likwidacji naszych interesów. Szydł zdjęty był już dawno znad drzwi naszego sklepu. Przy na wpół spuszczonej żaluzji prowadziła matka pokątny handel resztkami. Adela wyjechała do Ameryki. Mówiono, że okręt, którym płynęła, zatonął i wszyscy pasażerowie stracili życie. Nie sprawdziliśmy nigdy tej pogłoski, wieść o dziewczynie zaginęła, nie słyszeliśmy już więcej o niej. Nastąpiła nowa era, pusta, trzeźwa i bez radości – biała jak papier. Nowa służąca, Genia, anemiczna, blada i bezkostna, snuła się miękko po pokojach. Gdy ją było pogłaskać po plecach, wiła się i przeciągała jak wąż i mruzczała jak kotka. Miała mętnobiałą cerę i nawet pod powieką emaliowych oczu nie była różowa. Przez roztargnienie robiła niekiedy zaprażkę<sup>1</sup> ze starych faktur i kopiałów<sup>2</sup> – mdłą i niejadalną.

W tym czasie ojciec mój umarł był już definitywnie. Umierał wielokrotnie, zawsze jeszcze nie doszczętnie, zawsze z pewnymi zastrzeżeniami, które zmuszały do rewizji tego faktu. Miało to swoją dobrą stronę. Rozdrabniając tak śmierć swą na raty,

---

<sup>1</sup> *zaprążka* – zasmażka. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *kopiał* – książka lub zeszyt, do którego przez kalkę wpisuje się kopie dokumentów. [przypis edytorski]

oswajał nas ojciec z faktem swego odejścia. Zobojętnieliśmy na jego powroty, coraz bardziej zredukowane, za każdym razem żałośniejsze. Fizjonomia<sup>3</sup> już nieobecnego rozeszła się niejako w pokoju, w którym żył, rozgałęziła się tworząc w pewnych punktach przedziwne węzły podobieństwa o nieprawdopodobnej wyrazistości. Tapety imitowały w pewnych miejscach drgawki jego tiku, arabeski<sup>4</sup> formowały się w bolesną anatomię jego śmiechu, rozłożoną na symetryczne członki jak skamieniały odcisk trylobita<sup>5</sup>. Czas jakiś obchodziliśmy w wielkim promieniu futro jego, podbite tchórzami. Futro oddychało. Popłoch zwierzątek wkąsanych w siebie i wszytych przelatywał przez nie w bezsilnych drgawkach i gubił w fałdach błamów<sup>6</sup>. Przyłożywszy ucho, można było słyszeć melodyjne mruczenie zgodnego ich snu. W tej formie dobrze wygarbowanej, z tym lekkim zapachem tchórzy, mordy i nocnych rui<sup>7</sup> mógłby był przetrwać lata. Ale i tu nie wytrwał długo.

Pewnego razu matka przyszła z miasta z miną skonsternowaną<sup>8</sup>. – Popatrz, Józefie – rzekła – co za przypadek. Złapałam go na schodach skaczącego ze stopnia na stopień. – I

---

<sup>3</sup> *fizjonomia* (daw.) – twarz. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *arabeska* – symetryczny, geometryczny ornament ze stylizowanych motywów roślinnych. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *trylobit* – małe, prehistoryczne zwierzę morskie. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *błam* – pęk zszytych futer zwierzęcych. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *ruja* – okres wzmożonego pobudzenia seksualnego u samicy ssaka (np. kota). [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *skonsternowany* – zakłopotany. [przypis edytorski]

uniósła chusteczki znad czegoś, co trzymała w talerzu. Poznałem go od razu. Podobieństwo było nie do zapoznania<sup>9</sup>, choć był teraz rakiem czy wielkim skorpionem. Potwierdziliśmy sobie to oczyma, głęboko zdumieni wyrazistością tego podobieństwa, które poprzez takie przemiany i metamorfozy narzucało się jeszcze wciąż z nieodpartą wprost siłą. – Czy żyje? – zapytałem. – Rozumie się, ledwo mogę go utrzymać – rzekła matka – czy mam go puścić na podłogę? – Postawiła talerz na ziemi, i, pochyleni nad nim, oglądaliśmy go teraz dokładniej. Zakłęśły między wieloma swymi kabłąkowatymi nogami, przebierał nimi nieznacznie. Uniesione nieco szczypce i wąsy zdawały się nasłuchiwać. Przechyliłem miskę i ojciec wyszedł ostrożnie, z pewnym wahaniem na podłogę, ale dotknąwszy płaskiego gruntu pod sobą, pobiegł nagle wszystkimi swymi kilkunastoma nogami, klekocąc twardymi kostkami członkonoga. Zagrodziłem mu drogę. Zawahał się, dotknąwszy falującymi wąsami przeszkody, po czym uniósł szczypce i skrzył w bok. Daliśmy mu biec w obranym kierunku. Z tej strony żaden mebel nie mógł mu dać schronienia. Tak biegnąc w falistych drgawkach na swych rozlicznych nogach, dotarł do ściany i nim zdołaliśmy się spostrzec, wbiegł na nią lekko, nie zatrzymując się, całą armaturą<sup>10</sup>

---

<sup>9</sup> *zapoznać* – zapomnieć, tu: nie zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *armatura* – tu konstrukcja podtrzymująca a. podpierająca coś. [przypis edytorski]

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.